

przewodniczącego  
Polskiego Komitetu  
Obrońców Pokoju

prof. J. Dembowskiego

i wiceprzewodniczącego

min. A. Rapackiego

zamieszczamy

wewnątrz numeru

# GŁOS WIELKOPOLSKI

Cena 10

CZY  
TEL  
NIK

Rok VI ABC

Poznań, niedziela 3 września 1950 r.

Nr 242 (1981)

## POGLEBIAMY BRATERSTWO

# mas pracujących świata

twórczą pracą walczymy o POKÓJ

OBRADY  
I POLSKIEGO KONGRESU POKOJU

i SOCJALIZM

WARSZAWA (PAP). AULE POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ, W KTÓREJ DNIA 1 WRZEŚNIA BR. ROZPOCZĄŁ OBRADY I POLSKI KONGRES POKOJU, ZDOBIĄ SZTANDARY NARODÓW ŚWIATA.

Z sufitu spływają barwnymi festonami biało-czerwone sztandary. Nad Prezydium widnieją portrety: chorażęgo światowego obozu pokoju — genialnego wodza ludzi pracy całego świata Józefa Stalina i przywódcy mas pracujących Polski — Prezydenta Bolesława Bieruta. Nad bocznymi krzągankami transparenty głoszące: „żądamy wycofania wojsk napastniczych z Korei”, „Precz z amerykańską polityką militaryzacji Niemiec Zachodnich! Niech żyje Niemiecka Republika Demokratyczna”.

Sala zapełnia się delegatami, przedstawicielami całego społeczeństwa polskiego. Miejsca na sali obrad zajmują robotnicy, przodujący górnicy, hutnicy, włókiennicze, metalowcy i inni. Obok nich zasiadają przy-

dujący chłopcy mało i średnio-rolni, robotnicy PGR-ów, członkowie spółdzielni produkcyjnych. Delegatami są wybitni artyści, naukowcy, lekarze, inżynierowie, nauczyciele. Obecnych jest wielu księży.

### Po zaciętych walkach

## wojska ludowe wyzwoliły Haman

Armia Ludowa kontynuuje natarcie od południowego wybrzeża Korei

LONDYN (PAP). Korespondenci brytyjscy i amerykańscy donoszą z kwatery głównej Mac Arthura, że w nocy z 31 sierpnia na 1 września koreańska Armia Ludowa rozpoczęła natarcie na odcinku długości 50 km od południowego wybrzeża Korei do miejscowości Hyoagpung (w odległości 25 km na południowy zachód od Taegu). Pozytywnie amerykańskie zostały przerwane na prawie całym tym odcinku. Wojska północno-koreańskie, po zaciętych walkach, zajęły miasto Haman (11 km

na północny zachód od Masan). Nieco bardziej na północ, w łuku rzeki Naktong, wojska północno-koreańskie przeprowadziły się w pięciu punktach przez rzekę i posunęły się naprzód o 14 km.

Wojska amerykańskie — jak stwierdza oficjalny komunikat — cofnęły się na nową linię obrony Czangjong — Jongsan, na zachód od Miryang. Niektóre oddziały północno-koreańskie przedostały się głęboko na zaplecze wojsk amerykańskich i znalazły się w pobliżu miasta Juczon — na linii komunikacyjnej łączącej Pusan z Taegu. Niektóre oddziały amerykańskie zostały otoczone lub odcięte od zaplecza.

PEKIN (PAP). Dpowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej ogłosiło w Phenian dnia 1 września wieczorem komunikat stwierdzający, że na wszystkich frontach Wojska Ludowe, odpierając zaciekle kontrataki nieprzyjaciela, kontynuują zacięte walki.

Na wybrzeżu południowym Wojska Ludowe kontynuują marsz na południe, zadając potężne ciosy wojskom amerykańskim i lisymanowskim, które, przy wsparciu ze strony lotnictwa i artylerii okrętowej, podejmują zaciekle kontrataki, usiłując powstrzymać natarcie Armii Ludowej.

W walkach na wybrzeżu wschodnim Wojska Ludowe rozgromiły ponad 2 bataliony nieprzyjaciela i wzięły znaczną zdobycz.

31 sierpnia nieprzyjaciel bezskutecznie usiłował dokonać desantu na wyspie Czindzo w pobliżu wybrzeża południowego. Jednakże Wojska Ludowe skoncentrowanym ogniem zniszczyły większość operujących tam wojsk nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel stracił przy tym przeszło 150 żołnierzy i oficerów. Ponadto wzięto do niewoli 50 żołnierzy nieprzyjacielskich. Jeden okręt nieprzyjacielski został zatopiony. Zdobyto wiele ciężkich i lekkich dział, karabinów, amunicji itd.

Na obrady przybywają członkowie Rady Państwa z marszałkiem Kowalskim na czele, członkowie rządu z wicepremierami, członkiem Biura Politycznego KC PZPR Chelchowskim i Korzyckim, członkowie Biura Politycznego KC PZPR Berman, Józwiak, Ochab, Radkiewicz i Rapacki, przedstawiciele stronnictw politycznych, zw. zawodowych i organizacji społecznych. Na sali obecni są również: ambasador ZSRR p. Wiktor Lebediew, ambasador Chin Ludowych p. Peng Ming-Chih, szef misji dyplomatycznej NRD ambasador p. Fr. Wolf oraz członkowie ambasady ZSRR i przedstawiciele placówek dyplomatycznych państw demokratycznych.

Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju reprezentuje jego wiceprzewodniczący Gabriel d'Arbousier. Zapełniający po brzegi salę delegaci i goście entuzjastycznie witają delegację radziecką literatów Aleksandra Korniejczuka i Wandę Wasilewską. Niemalniknąmi okrzykami na cześć walczącego o swe wyzwolenie narodu przyjmują zebrani delegację ludu Korei, której przewodniczy ppłk. Kan-Buk. Serdecznie przyjął delegację Czechosłowacji z ministrem Józefem Lukaczeviczem i delegację Niemieckiej Republiki Demokratycznej, której przewodniczy członek biura politycznego SED Franz Dahlem.

Wyrazem uczuć ożywiających cały Kongres, wyrazem zjednoczenia całego narodu polskiego w walce o pokój są raz po raz wybuchające manifestacje na cześć prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, na cześć władzy ludowej, na cześć całego wielkiego obozu pokoju i postępu.

Delegacji społeczeństwa polskiego jeszcze przed rozpoczęciem obrad wielokrotnie manifestują swe uczucia gorącej miłości dla niezłomnego chorażęgo obozu pokoju i postępu, wielkiego Stalina.

## Depesza protestacyjna

Ministra Spraw Zagranicznych  
Koreańskiej Republiki Ludowej  
do Rady Bezpieczeństwa

PEKIN (PAP). W dniu 29 sierpnia minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Demokratycznej Pak Hen-En wystosował telegram do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Malika i sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie, w którym stwierdza, że 29 sierpnia kilka amerykańskich samolotów zrzuciło bomby na szpital w mieście powiatowym Diunhwa. W rezultacie bombardowania zabite zostały 3 osoby, zniszczone jeden z gmachów szpitala. Telegram podkreśla, że

Wciąż rozbrzmiewają okrzyki

Stalin — Bierut — Pokój.

Obrady zagaja przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju prof. Jan Dembowski, witając serdecznie wśród grzmiących oklasków zebranych.

Przemówienie przewodniczącego Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — prof. J. Dembowskiego podajemy na stronie 2.

## Ogólnopolska narada sportowa

Z inicjatywy czytelnikowskiego pisma „Dziennika Łódzkiego” zwołana została na poniedziałek 4 bm. do Łodzi ogólnopolska konferencja sportowa. Na konferencji tej, w której udział wezmą czołowi działacze sportu polskiego, oraz przedstawiciele władz sportowych, sportu związkowego i dziennikarstwa sportowego, zostanie przeprowadzona publiczna dyskusja na temat podniesienia kultury w sporcie piłkarskim. Godnym podkreślenia jest fakt, że na konferencji przybędzie 100 delegatów Ludowych Zespołów Sportowych.

Słusznej inicjatywie „Dziennika Łódzkiego” należy przyklasnąć, a obradującym życzyć pomyslnych wyników.

# BUDUJEMY STOLICĘ dumę i chlube naszego narodu

Rozpoczęcie Miesiąca Odbudowy Warszawy

WARSZAWA (PAP). Rozpoczął się Miesiąc Odbudowy Warszawy. W dniu 1 bm. ponad 3 tysiące mieszkańców stolicy przystąpiło ochotniczo do odbudowywania miasta. Na placu Mirowskim odbyła się uroczysta inauguracja Miesiąca Odbudowy Warszawy.

Na uroczystość przybyli m.in. członkowie Prezydium Stołecznej Rady Narodowej z przewodniczącym Jerzym Albrechtem

na czele oraz członkowie KW PZPR z sekretarzem MB Wicha na czele. Do zebranych robotników przemówił przewodniczący SRN — Albrecht.

„Tegoroczny Miesiąc Odbudowy Stolicy — powiedział m. in. przewodniczący SRN — ma swą głęboką i symboliczną wymowę. W dniu rozpoczęcia Miesiąca Odbudowy Warszawy, z auli Politechniki Warszawskiej rozbrzmiewa potężny głos I Polskiego Kongresu Pokoju.

W Miesiącu Odbudowy Stolicy przypada na pierwszy rok planu 6-letniego. Przewodzimy do realizacji zadań pierwszego roku 6-letniego planu odbudowy naszej Warszawy. Gdy dziś w codziennej pracy i walce wnosimy dzieło

## I Polski Kongres Pokoju



1 września w auli Politechniki Warszawskiej rozpoczął obrady I Polski Kongres Pokoju. Na zdjęciu: przemawia przewodniczący PKOP prof. J. Dembowski

Fot. Ag. IL „API”

## Uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego

WARSZAWA (PAP). Dnia 1 września br. we wszystkich szkołach ogólnokształcących podstawowych i średnich oraz szkołach zawodowych, rolniczych i artystycznych na terenie całego kraju odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku szkolnego 1950/51.

Inauguracja stała się radosnym świętem setek tysięcy młodzieży szkolnej Polski Ludowej, rozpoczynającej naukę w br. szkolnym pod szczytnymi hasłami: walki o podniesienie poziomu i wyników nauczania, hasłami walki o pokój i ofiarnej pracy dla realizacji wielkiego planu 6-letniego.

Szczególnie radośnie i uroczysto obchodzili inaugurację nowego roku szkolnego młodzież z licznych nowootwartych w bieżącym roku szkół Towarzystwa Przyjaciół Dzieci oraz młodzież szkół we wsiach, gdzie znajdują się spółdzielnie produkcyjne i PGR-y, przyrzekając osiągnięciami w nauce wyrazić swą wdzięczność władzy ludowej za jej troskę w

zapewnieniu wiedzy jak najszerszym rzeszom młodzieży polskiej.

Młodzież tłumnie zebrana w szkołach ogólnokształcących w skupieniu wysłuchała transmowanego przez radio przemówienia ministra oświaty — Witolda Jarońskiego, uczniowie szkół rolniczych przemówienia ministra rolnictwa i r. r. — Jana Dąb-Kocięła, zaś młodzież szkół zawodowych przemówienia prezesa CUSZ — Janusza Zarzyckiego.

Na zakończenie odbyły się w szkołach zabawy i zawody sportowe oraz „słodkie przyjęcia” w czasie których młodzież otrzymała upominki ufundowane przez komitety rodzicielskie poszczególnych szkół.

odbudowy stolicy, to nie jest to już tylko sprawa odbudowy zniszczeń, zalecenia ran zadanych Warszawie.

Budujemy stolicę, która jest i będzie chlubą i dumą naszego narodu.

Jest rzeczą nieodzowną, by twórcy zapału i entuzjazmu, jaki w Miesiącu Odbudowy Warszawy ożywia i ożywiać będzie jej mieszkańców, przekuć w codzienny wysiłek całorocznej pracy przy warsztatach, na budowach, w biurach, urzędach i szkołach, by ten twórczy zapał ożywił naszą codzienną walkę o wykonanie zadań planu 6-letniego.

Tę walkę o wykonanie zadań planu 6-letniego, planu budowy socjalistycznej stolicy prowadzić będziemy pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod przewodnictwem warszawskiej organizacji partyjnej, niestrudzonej bojowniczką dzieła Odbudowy Warszawy.

Rozpoczynamy Miesiąc Odbudowy z głębokim pragnieniem, by jego dorobek stał się nowym wkładem w dzieło naszego pokojowego budownictwa, w dzieło budowy socjalizmu.

# Walkę naszą o pokój i sprawiedliwość społeczną prowadzimy wspólnie z wszystkimi postępowymi narodami świata

Przemówienie wstępne prof. J. DEMBOWSKIEGO przewodniczącego Polskiego Komitetu obrońców Pokoju

OBYWATELKI I OBYWATELE,  
DRODZY GOŚCIE I PRZYJACIELE!

Mam zaszczyt dokonać otwarcia I Polskiego Kongresu Pokoju. Kongres nasz jest bojową manifestacją polskiego ruchu pokoju, manifestacją solidarności wszystkich warstw narodu polskiego z potężnym ruchem pokoju na całym świecie i wyrazem naszej siły i jednomyślnej postawy narodu polskiego w walce o pokój.

OD SZEREGU TYGODNI CAŁA POLSKA ŻYJE SWYM PIERWSZYM KONGRESEM POKOJU.

Nie brak na tej sali przedstawicieli żadnego środowiska, żadnej części narodu, który szczęśliwą przyszłość swej Ojczyzny Ludowej buduje z myślą o powszechnym pokoju i braterskiej współpracy wolnych narodów.

Najszerze masy narodu polskiego związały swą codzienną pracę z I Polskim Kongresem Pokoju. Wymownym dowodem tego jest potężna fala zobowiązań w dziedzinie produkcji i działalności kulturalnej, podejmowanych ku uczczeniu Kongresu przez robotników, chłopów, inteligencję pracującą, uczonych, młodzież i kobiety.

Z tego miejsca wszystkim bojownikom o pokój: robotnikom, chłopom i inteligentom, którzy czynem pracy uczcili nasz Kongres, składam serdeczne podziękowania.

Obywatelki i Obywatele!

Kongres nasz zbiera się w wyjątkowej sytuacji. Zbrodnica klika organizatorów trzeciej wojny światowej przeszła obecnie do jawnych aktów zbrojnej agresji — do napaści przeciw narodowi koreańskiemu i innym narodom. Grozi ona użyciem broni atomowej, bakteriologicznej i chemicznej — niosąc zagładę kulturze, cywilizacji, śmierć setkom milionów ludzi. Gwałci elementarne zasady prawa międzynarodowego i zawarte po wojnie umowy i porozumienia, brutalnie depcząc Kartę ONZ — posuwa się w czynności aż do maskowania flagą ONZ swego barbarzyńskiego napadu na Koreę. Zbrodniczym amerykańskim agresorem, napadającym na wolne narody, przeciwstawiają się coraz bardziej zdecydowanie i aktywnie setki milionów ludzi walczących o pokój.

Polski ruch pokoju jest częścią składową tego potężnego światowego frontu pokoju. Nie ma siły, która by była w stanie tę łączność rozerwać. To zapewnienie pragniemy przekazać wszystkim obrońcom pokoju na całym świecie, składając je na ręce przybyłego na nasz Kongres przedstawiciela Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — wiceprezesa jego prezydium pana d'Arbousiera, którego w imieniu Kongresu witam jak najserdeczniej.

Naród polski wybierał delegatów na Polski Kongres Pokoju z głęboką wiarą w zwycięstwo światowych sił pokoju nad imperialistycznym siłami wojny. Wiara ta płynnie przede wszystkim z faktu, że na czele światowych sił pokoju stoi potężne mocarstwo pokojowe — Związek Socjalistyczny Republiki Radzieckiej, którego zwycięska armia wyzwoliła nasz kraj z niewoli hitlerowskiej, którego rząd stale i konsekwentnie broni pokoju, wolności i bezpieczeństwa narodów.

Wiara nasza jest niewzruszona dlatego, że chorążym wielkiego frontu pokoju jest Józef Stalin.

W imieniu Kongresu witam jak najserdeczniej przybyłą do nas delegację radzieckiego ruchu pokoju ze znakomitym pisarzem panem Aleksandrem Korniejczukiem na czele.

Równocześnie witam najserdeczniej przybyłą na Kongres światną pisarkę Wandę Wasilewską.

I Polski Kongres Pokoju przystępuje do swych obrad w

momencie, kiedy bohaterki i bohaterowie polscy stawiają mężnie czoło barbarzyńskiej inwazji amerykańskich agresorów. Naród polski od pierwszej chwili tej agresji dał wyraz swemu najwyższemu oburzeniu z powodu podjętej przez rząd amerykański zbrodniczej napaści. Naród polski obok najwyższego podziwu żywi uczucia głębokiej solidarności z miłującym wolność narodem koreańskim. Jestem szczęśliwy, że mogę w imieniu Kongresu serdecznie i gorąco przywitać przybyłą do nas delegację walczącą z Kores z ppłk. Kan-Bukiem na czele. Pragniemy za pośrednictwem naszych drogiego kore

rekańskich gości przekazać narodowi koreańskiemu nasze płomienne pozdrowienia i zapewnienia naszej niezłomnej z nimi solidarności. Jesteśmy pewni, że w tej sprawiedliwej, zwyciężczej walce naród koreański odniesie całkowite zwycięstwo.

Walkę naszą prowadzimy wspólnie ze wszystkimi narodami krajów demokracji ludowej. Przybyła do nas delegacja czechosłowackiego ruchu pokoju w osobie Józefa Lukaczewicza, którego jak najserdeczniej witam.

Polski Kongres Pokoju zbiera się w rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę. Wierzymy, że nasze hasło: „Wrzesień 1939 r. więcej się nie powtórzy” to nie czcze słowa. Prawda ta opiera się nie tylko na niewzruszonym sojuszu ze Związkiem Radzieckim, ale i na fakcie, że po drugiej stronie granicy Odry i Nysy powstała na gruzach faszystów Niemiecka Republika Demokratyczna, która granicę tę uznała za granicę pokoju, która walczy o jedność Niemiec, na podstawie demokratycznej, przeciwko próbom przekształcenia Niemiec Zachodnich w wojenne o-

gnisko imperializmu amerykańskiego i stanęła wraz z nami w szeregach bojowników po

gnisko imperializmu amerykańskiego i stanęła wraz z nami w szeregach bojowników po

gnisko imperializmu amerykańskiego i stanęła wraz z nami w szeregach bojowników po

gnisko imperializmu amerykańskiego i stanęła wraz z nami w szeregach bojowników po

Drodzy Przyjaciele!

Kongres nasz podsumuje dotychczasowe wielkie osiągnięcia polskiego ruchu obrońców pokoju.

Od wrocławskiego kongresu intelektualistów ruch nasz wzrósł niepomniernie. Po paryskim I Światowym Kongresie Obrońców Pokoju, powstały w kraju setki komitetów obrońców pokoju. Już w dniu 2 października 1949 r. — międzynarodowym dniu walki o pokój — milionowe rzesze obywateli naszego kraju brały udział w manifestacjach na rzecz pokoju.

W tym okresie na wezwanie Światowej Federacji Zw. Zaw. tysiące zakładowych

komitetów obrońców pokoju. Powstały tysiące komitetów w gminach i gromadach chłop-

skich. Stając na każde wezwanie do akcji w obronie pokoju, naród polski poparł apel stalego biura Światowego Kongresu Pokoju do wszystkich parlamentów świata — przyjęty przez Sejm Rzeczypospolitej jednomyślną uchwałą w marcu br.

Naród polski stanął na wezwanie Światowego Komitetu Obrońców Pokoju. W ciągu 6 tygodni 80 tys. komitetów obrońców pokoju, 700 tys. aktywistów polskiego ruchu obrońców pokoju stanęło do pracy na rzecz apelu pokoju, 18 milionów obywateli podpisało swymi wyrazami niezłomną wolę walki o zakaz użycia broni atomowej, walki o pokój.

Drodzy delegaci, obywatelki i obywatele!

Dziś polski ruch pokoju, skupiony dookoła władzy ludowej i reprezentujący jednomyślną wolę narodu polskiego, staje wobec nowych zadań.

Nie ustając w naszej walce o realizację apelu pokoju, będziemy mobilizowali najszerze masy do walki o wielkie cele, jakie nakreśliła praska sesja stalego biura Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Wypowiadamy się za powszechnym ograniczeniem zbrojeń i za kontrolą nad wszelkiego rodzaju zbrojeniami, których wzrost zwiększa niebezpieczeństwo wojny i nakłada na narody ciężkie brzemię.

Występujemy najenergiczniej przeciwko agresji gdziekolwiek miałaby miejsce i potępiamy zbrojne mieszanie się zewnątrz do spraw wewnętrznych narodów. Przyłączamy się w pełni do żądania zaprzestania takich interwencji w tych krajach, gdzie się one odbywają.

Witamy z pełnym uznaniem i popieramy pokojowe kroki ZSRR podjęte dla zaprzestania wojny koreańskiej. Występujemy stanowczo przeciwko masowemu bombardowaniu, którego ofiarą pada ludność cywilna. Żądam, aby Rada Bezpieczeństwa, w której skład powinni wchodzić prawdziwi reprezentanci pięciu wielkich mocarstw, a więc przedstawiciele Chin Ludowych, zajęła się kwestią pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego i dała możliwość wypowiedzenia się przedstawicielom obu zainteresowanych stron. Kontynuować będziemy naszą walkę przeciwko oszustom imperialistycznym.

I Polski Kongres Pokoju, podsumowując nasze osiągnięcia w walce o pokój, wytyczy drogę po której pójdzie nasz ruch w dalszej walce. Powiżę na jeszcze ściślej i głębiej walkę o pokój z naszym trudem codziennym, naszym wysiłkiem dla wykonania gigantycznego planu 6-letniego. Pobudzi on niewątpliwie do większego wysiłku robotnika, chłopca, inżyniera, uczonego, wszystkich ludzi pracy, wszystkich, którym drogi jest pokój. Spełniając to zadanie zarazem jeszcze mocniej zwiążemy nasz ruch ze Światowym Frontem Obrońców Pokoju, z wszystkimi postępowymi siłami całego świata, z wielkim i potężnym Związkiem Radzieckim — który oddał wszystkie swe olbrzymie siły sprawie pokoju.

I Polski Kongres Pokoju wybiera kierownictwo polskiego ruchu pokoju oraz delegację na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który niewątpliwie stanie się wielkim wydarzeniem w walce światowego frontu pokoju.

Witam jak najserdeczniej przybyłych na nasz Kongres przedstawicieli Rządu i wszystkich organizacji społecznych w naszym kraju. Witam gorąco gości i wszystkich delegatów, którzy tak licznie przybyli na Kongres.

I Kongres Pokoju uważam za otwarty.

## Wojna — to śmierć i zagłada ludzkości POKÓJ — to dobrobyt i szczęście najszerzych mas ludowych świata

Przemówienie wiceprzewodniczącego Polskiego Komitetu obrońców Pokoju — ministra A. RAPACKIEGO

WARSZAWA (PAP). —

Przybyliście tu z całej Polski — rozpoczyna mowa zwracając się do delegatów — z miast, z fabryk, które tętnią dziś wzmożoną pracą na cześć naszego Kongresu. Ze wsi, na którą wielką falą wtargnął ruch pokoju. Przybyliście tu — parlamenty i, w większości — bezpartyjni, wierzący i wolnościowi, robotnicy, chłopcy, naukowcy, intelektualiści, pracownicy, inżynierowie, rzemieślnicy, księża, uczeni, artyści, liczne przedstawicielki kobiet, przedstawicielki i przedstawiciele pracującej i uczącej się młodzieży. Za wami stoi 18 milionów Polaków, którzy podpisali się pod Apielem Sztokholmskim, zobowiązali się do walki o pokój. Za wami stoi z górą 4 miliony ludzi, którzy na pierwsze wezwanie komitetu i „Brojki pokoju” przybyli na zebrania wyborcze na Kongres.

Stwierdzając, że nie było jeszcze w Polsce ruchu, który by porwał za sobą tylu ludzi wszelkich warstw, przekonań, wierzeń i poglądów — min. Rapacki wskazuje, że est tak nie tylko w Polsce. W przodującym na świecie Związku Radzieckim 115 milionów podpisało wyraża dobitnie wolę tej pierwszej siły pokoju. Ponad 50 milionów podpisów zebrano dotychczas w Chinach. W krajach demokracji ludowej liczby podpisów wyrażają jedność narodów w walce o pokój. Na kapitalistycznym zachodzie, gdzie podpis pod Apielem Sztokholmskim naraża na sztykany, na więzienia, zebrano jednak dziesiątki milionów podpisów. Nie było na świecie ruchu, który by potrafił zebrać w ciągu 4 miesięcy blisko 400 milionów podpisów ludzi, deklarujących walkę w jego szeregach — który zjednoczyłby w walce o jeden cel tylu ludzi różniących się pochodzeniem i poglądem na świat.

Nigdy jeszcze walka o pokój nie była tak masowa, tak powszechna, tak zorganizowana — w granicach państw i ponad ich granicami.

Delegaci na Kongres zgro-

na I Polskim Kongresie Pokoju

dził się dlatego, że stary wróg ludzkości — imperializm znów zagraża pokojowi. Mowa przypomina, że zaledwie 11 lat temu hitlerowskie bomby zbudziły miliony Polaków długo usypianych przez faszystowską sanacyjną politykę i propagandę. Dziś jak co rok ludzie myślą o przyczynach napaści, klęski i nieszczęść. Czy można przypuścić, że naród nasz mógłby lekceważyć niebezpieczeństwo wojny. Na pewno nie. Głębokim, bliskim echem odbiły się w sercach polskich wybuchy bomb wśród miast i wsi w Korei, gdzie znów taki sam imperialistyczny napastnik, dziś bliski przyjaciel tamtego sprzed 11 lat, wyruszył na podbój.

Polacy patrzą na politykę imperialistów amerykańskich w Niemczech Zachodnich, na hitlerowskiego zbrodniarza Gundermana — dziś na usługach amerykańskiego sztabu, na esowców z Oświęcimia, Majdanki i Treblinki, którzy opuszczają więzienia Zachodnich Niemiec, aby służyć swym amerykańskim panom. Polacy słuchają wieści zapowiadających tworzenie przez imperialistów w Niemczech Zachodnich armii pod dowództwem faszystowskich generałów, katów Polski, Francji, Ukrainy, Belgii, Białorusi, Czechosłowacji, Danii i Norwegii. Słuchają tego Polacy z zaciśniętymi pięściami z nieugiętą wolą walki o pokój, z twardym postanowieniem: „Nie powtórzy się!”

Nie może nikt zapominać o niebezpieczeństwie dziś, kiedy furia imperialistyczna wrzeszcza o wojnie przez wszystkie mikrofony amerykańskiej propagandy.

Alle polscy obrońcy pokoju cały naród polski wiedzą, że wojna nie jest nieunikniona, nie są przejęci obawą przed wojną. W Warszawie 1 września 1950 r. piętrzą się i podnoszą wyżej z każdą godziną mury domów, szkół, pracowni naukowych. I września wychodzą na miasto tysiące warszawiaków, aby z zapalem usu-

wać ruiny, wydobywać z gruzu cegły na nowe domy, nowe szkoły, nowe gmachy.

Budują nową, piękniejszą, niż kiedykolwiek Warszawę — miasto pokoju. Nie tylko w Warszawie, w całym kraju równym rytmem pracują ludzie: maszyni, bo 6 tygodni temu Sejm uchwalił plan 6-letni, bo trzeba budować, produkować, tworzyć. Jest to praca na pokolenia. Z okazji Kongresu wykonują swój czyn pokoju załogi robotnicze, gminy i gromady.

Tak pracują ludzie, którzy wierzą w przyszłość, którzy są pewni przyszłości, którzy stają się panami swej przyszłości, biorą ją w garść i sami wskazują jej drogę.

Tak postępują ludzie, którzy wiedzą, że wojny można uniknąć, że pokój można i trzeba wywalczyć i którzy o pokój walczą.

Niepewność przyszłości, strach przed jutrem i poczucie słabości są u imperialistów — w obozie wojny. Ale nie ma ich wśród obrońców pokoju.

„Wiemy jak pracują, tworzą, planują na pokolenia naprzód, jak przekształcają przyrodę ludzkie w Związku Radzieckim, stwierdza mowa — właśnie w tym Związku Radzieckim, na którym przede wszystkim skupia się tyle pełnych wściekłości pogroźek imperialistów i ich fagasów. Tak jak w Polsce pracują i walczą narody krajów demokracji ludowej. W bohaterkiej Korei wbrew bombom imperialistów już rośnie nowe życie, pod seriami karabinów maszynowych, bandyckich samolotów — chłop zarywa pod nowy siew nareszcie swoją ziemię. Na zachodzie w krajach kapitalistycznych lud nie ma władzy. Nie ma fabryk. Panoszą się tam imperialista. Ale czy wierzą w nieuchronność wojny ci, którzy podpisują wbrew szpiclom i policjantom, Apel Sztokholmski? Widzą jej niebezpieczeństwo, ale wiedzą, że można jej uniknąć, i dlatego walczą. Czy

zwałpili w przyszłość, czy czują się bezradni i słabi robotnicy portowi, kiedy wrzucają do morza amerykańską broń? Nie, czują się silni, wierzą w zwycięstwo i dlatego walczą. Czy bała się 18-letnia Raymonde Dionne, kiedy rzuciła się pod pociąg z bronią? Nie bała się wojny — nienawidziła jej!”

Mowa wskazuje następnie, że obrońcy pokoju całego świata widzą niebezpieczeństwo wojny i nie lekceważą go, ale nie wierzą w nieuchronność wojny. Przeciwnie wierzą, że można narzucić pokój imperialistom. Obrońcy pokoju walczą we wszelkich warunkach bez strachu — z nienawiścią do wojny i jej siłowców, w poczuciu własnej siły, z wiarą w przyszłość. Obok nieznaną w historii masowości i powszechności — ten bojowy duch ofensywy jest drugą nową cechą walki o pokój. Wielki ruch pokoju nie ma nic wspólnego z tzw. pacyfizmem. Widzi jasno przyczyny wojny i ich spawców. Nie boi się wojny, ale jej nienawidzi. Zamiast indywidualnego biernego oporu — toczy masową zartą ofensywną walkę.

Zastanawiając się nad przyczynami tego przelomu, nad źródłami wielkiego ruchu obrońców pokoju, min. Rapacki wskazuje kilka podstawowych prawd, które decydują o wojnie i pokoju w naszych czasach.

Pierwsza prawda:

Jest świat imperializmu. Na jego czele stoi imperializm amerykański. Imperialiści amerykańscy chcą wojny. W świecie ginącego kapitalizmu, w świecie imperializmu panują prawa, które pchają do wojny. Gra bież podbój, ucisk narodów słabszych — są naturalnym przedłużeniem wyzysku czło-

(Ciąg dalszy na str. 3)



# W NOWEJ SZKOLE



Przemawia wiceprzewodniczący WRN — Kwaśniewski — podczas uroczystości w szkole TPD na Ratajach

Te słowa młodego nauczyciela francuskiego są tak wymowne, że warto nad nimi pomyśleć. Polska wlokła się do niedawna w ognie zachodniej cywilizacji, niby ubogi krewny zagranicznych wujaszek. Dziś przedstawiciele tych krajów zazdroszczą nam wyników na drodze ku socjalizmowi i zazdroszczą szczęśliwych perspektyw, jakie otwierają się przed naszym narodem. Perspektywom tym przeciwstawiają oni ciężki los pracujących w ustroju kapitalistycznym.

Znajdujemy się w pięknej, dużej sali nowej szkoły TPD w Poznaniu na Ratajach. Rataje to dzielnica robotnicza, pogardzana do wojny i zaniedbana. Wszystkie udoskonalenia cywilizacyjne XX wieku, jak: bruki, kanalizacja, oświetlenie uliczne, gaz docierały tam z wielkimi oporami. O odpowiedniej szkole nie można było nawet marzyć. Dziś Polska Ludowa wybudowała na Ratajach wspaniałą, nowoczesny gmach, a Towarzystwo Przyjaciół Dzieci urządziło w nim jedną z najlepiej wyposażonych szkół podstawowych.

Święcimy dziś otwarcie tej szkoły. Fakt, że właśnie w tym miejscu odbywają się centralne uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w województwie poznańskim — ma dobitną wymowę.

Gmach szkoły jest imponujący, korytarze jasne, przestronne, klasy duże i widne. Ale największy podziw wzbudza sala rekreacyjna, przypominająca swymi rozmiarami i piękną sceną prawdziwy teatr. W krzesłach siedzą przyszli uc-

## Rozwój małych portów

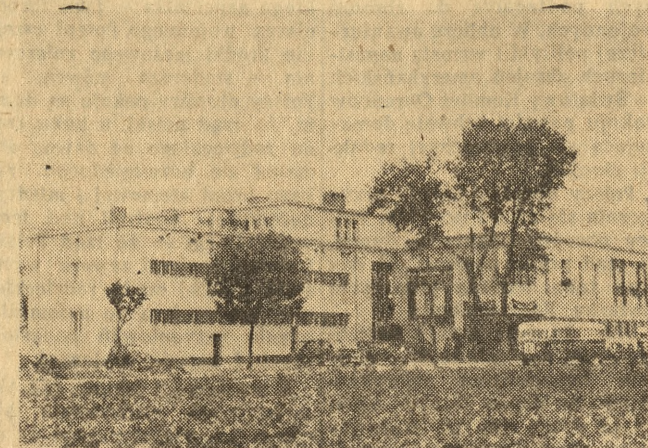
Przewidziany w ramach planu 6-letniego, potężny rozwój rybołówstwa stwarza potrzebę dalszej rozbudowy i modernizacji małych portów rybackich. Już obecnie w wielu małych portach trwają intensywne prace, mające na celu przystosowanie ich do nowych zadań. M. in. w porcie Tolknicko rozpoczęto budowę nowych nabrzeży magazynów i przetwórn.

W Krynicy Morskiej, porcie rybackim na Mierzei Wiślanej, znaczny nacisk położony się na rozbudowę urządzeń magazynowych i innych. Podobnej przebudowie poddany zostanie port zalewowy w Kątach Rybackich położony w południowej części Mierzei Wiślanej. Tu uruchomi się sieciarnia. We wszystkich małych portach powstają szkoły rybackie, które szkolić będą młodzież zamieszkałą w okolicznych osadach rybackich. Połączenie akcji inwestycyjnej z akcją szkoleniową stworzy dopiero dobre warunki dla rozwoju małych portów rybackich, które już dziś stają się ważnym elementem w realizacji zadań, stojących przed rybołówstwem w planie 6-letnim.

czniowie tej szkoły, robotnicze dzieci Rataj. Gdzieniedgdzie wśród płowych główek dziecięcych ciemnie sylwetka dorosłego — to rodzice, z trudem uświadamiający sobie, że to właśnie w tej pięknej szkole-pałacu uczyć się będą ich pociechy.

Przed sceną ułożono orkiestrę Ośrodka Szkoleniowego przy szkole TPD na ulicy Szamarzewskiego. Liceum Pedagogiczne TPD pełni w dniu dzisiejszym rolę gospodarza i organizatora uroczystości. Słyszemy hymn narodowy i nagle w głośnikach (szkole jest kompletnie radiofonizowana) rozlegają się słowa przemawiającego z Kamieńca do młodzieży całej Polski ministra oświaty Witolda Jarosińskiego.

Po przemówieniu ministra wychodzi na podium wiceprzewodniczący WRN Kwaśniew-



Nowowbudowana szkoła Tow. Przyjaciół Dzieci na Ratajach, w której odbyły się centralne uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w województwie poznańskim

Wiktor Niekrasow

## DZISIEJSZY STALINGRAD

Stalingrad. Któż nie słyszał o mieście-bohaterze, które stało się symbolem niezachwianego hartu, symbolem zwycięstwa.

Pięć miesięcy trwała bohater-ska obrona miasta. Przez pięć miesięcy usiłowała armia faszystowska zepchnąć w nurty Wołgi obrońców Stalingradu. Million bomb zrzucono na miasto — 100 tysięcy ton metalu, nie licząc wystrzelonych przez niemiecką artylerię pocisków i min wszystkich kalibrów. Od wczesnego ranka do późnej nocy przez 75 dni wisiały nad Stalingradem setki bombowców, które systematycznie i metodycznie niszczyły miasto. Udało im się je zburzyć. Nie zwyciężyć, lecz zburzyć.

W wielkim mieście przemysłowym, liczącym ponad 650 tysięcy mieszkańców, nie zachował się cało ani jeden dom. Wszystkie co do jednego, bez żadnych wyjątków, przestoczono w ruiny. Całe dzielnice zmieciono z oblicza ziemi. W gruzach leży olbrzymie zakłady przemysłowe — chluba stalingradczyków i całego narodu radzieckiego — Fabryka Traktorów „Barykady”, „Czerwony Październik” — fabryki, które stały się areną najzacieklejszych walk Miasto — w zwykłym sensie tego słowa — faktycznie nie istniało. Pozostały zwałiska, straszliwe ruiny, ciągnące się na przestrzeni 60 km wzdłuż wybrzeża Wołgi.

Był słoneczny dzień lutowy 1943 roku kiedy opuszczaliśmy Stalingrad. 165 długich dni i nocy przesiedzieliśmy w jego okopach odpierając ataki przeciwnika, grzebiąc poległych towarzyszy, nie cofając się jednak ani o krok. Szliśmy po ulicach, pokrytych śniegiem, uśpianych trupami, porytych bombami patrzyliśmy na zwęglone okopcone, na wpół rozwalone mury i każdy z nas zadawał sobie pytanie: „Ileż trzeba siły, aby kiedyś odrodzić to miasto?”

Minęło 7 lat. I oto znów znalazłem się w Stalingradzie i nie poznałem go. Nie ma w tym żadnej przesady, rzeczywistość go nie poznałem. W mieście spotyka się jeszcze ruiny, wiele pustych placów — nie tak łatwo przecie zatrzeć ślady wojny — ale nie to rzuca się teraz w oczy. Zdumiewa coś innego: zadziwia tempo budo-

„U nas — mówi w rozmowie z przedstawicielem „Głosu“ Bernard Gulon, kierownik wycieczki demokratycznej młodzieży francuskiej — nowy rok szkolny przechodzi niespostrzeżenie. U was w Polsce jest on piękną uroczystością, którą zaszczycają swą obecnością najwyżsi dostojnicy państwowi. Życie w szczęśliwym kraju, który kroczy ku socjalizmowi. Pracą waszą wykuwacie mozolnie ale radośnie i ufnie nową epokę, o której powiedział Marks, że będzie w niej „więcej chleba i róż“ niż poprzednio. U nas we Francji niestety nie jest tak szczęśliwie. Zamiast nowych szkół, usiłuje się budować wbrew żądaniom klasy robotniczej nowe fabryki zbrojeniowe.”

ski, życząc młodzieży najlepszych wyników w nauce. Biorąc za punkt wyjścia zbieg dwóch dat: rozpoczęcie roku szkolnego i rocznicę wybuchu wojny, ob. Kwaśniewski mówi, że naszym naczelnym zadaniem

jest walka o pokój, a najpewniejszą drogą prowadzącą doń — realizacja planu 6-letniego. Pragniemy szczęśliwego życia bez wojny — mówi ob. Kwaśniewski — a takie życie zapewnić nam może tylko socjalizm. Należy jednak pamiętać, że socjalizm nie zjawia się sam, trzeba nań zapracować. Pracą młodzieży jest nauka. Dlatego każda wiadomość zdobyta w tej szkole, wybudowanej rękami waszych rodziców — kończy ob. Kwaśniewski — będzie częścią olbrzymiej pracy naszego narodu o spokojne i szczęśliwe jutro.

Przemówienie wiceprzewodniczącego WRN jest nadawane przez radio. Młodzież z wielkim zainteresowaniem przygląda się ślismu niklem mikrofonowi oraz kablom, biegnącym poprzez okno do specjalnego wozu technicznego Polskiego Radia.

Na mównicę wchodzi teraz, witany owacyjnie gość z Francji, Bernard Gulon. Dziękuję za gorące przyjęcie, a słowa jego

są natychmiast tłumaczone na polski. Gulon stwierdza, że doskonale odczuwa dzisiejszy nastrój młodzieży, gdyż sam jest

W tym miejscu sala bije gromkie brawo i rozlegają się skandowane okrzyki: Po—kój, po—kój, po—kój.



Wspaniała sala rekreacyjna nowej szkoły — w czasie uroczystości

Fot. (3) K. Przychodki — „Głos”

nauczycielem i dobrze wie, co to pierwszy dzień w szkole. Jesteście uczniami szkoły TPD — mówi Gulon — a więc szkolny socjalizm. Szkoła ta uczyni z was dzielnych budowniczych lepszych życia. O to lepsze życie walczy naród polski w sposób, który budzi podziw na całym świecie. Jesteśmy waszymi gośćmi, mamy możność oglądać wielki wysiłek waszego wspaniałego narodu, który pod przewodnictwem PZPR prowadzi Polskę do rozkwitu. Młodzież francuska jest wierna ideałom sprawiedliwości i pokoju. Niech mi wolno będzie przytoczyć tylko jedno nazwisko młodego ucznia francuskiego, Pe-reau, który sam jeden zebrał w swojej okolicy 4000 podpisów pod Apelem Sztokholmskim!

Pobyt w Polsce — mówi dalej Gulon — jest dla nas doskonałą lekcją, która nas uczy, że socjalizm to pokój i że nie ma pokoju bez socjalizmu! Znamy dzielność młodzieży polskiej i wiemy, że będzie ona godnie kontynuować rewolucyjną pracę swych ojców. Nasza wycieczka składa młodzieży polskiej jak najlepsze życzenia owocnych wyników w nauce!

Bernard Gulon kończy swoje przemówienie okrzykiem w języku polskim: „Niech żyje Polska Ludowa i młodzież polska!”

Na scenę wchodzi teraz grupa młodych Francuzek i Francuzów, uczestników wycieczki. „Nie jesteśmy żadnym chórem — mówi po prostu jeden z członków wycieczki — zaśpiewamy wam tak zwyczajnie, jak śpiewamy sobie w drodze, ale śpiewamy z całego serca z wdzięczności za pobyt u was”. Słowa te, podobnie jak następujący po nich śpiew, nagrodzone zostały burzą oklasków.

Z kolei przemawia ob. Toczek, przewodniczący pracy z PZPO. Jest ona jedną z członkiń komitetu opiekuńczego nowopowstałej szkoły. Daje wyraz przeświadczeniu, że z jej murów wyjdzie nowa socjalistyczna inteligencja pochodzenia robotniczego, przyrzeka młodzieży opiekę ze strony komitetu i życzy jak najwocześniejszych wyników w nauce.

Jest jeszcze jeden punkt oficjalnej części programu — wręczenie nowopowstałej szkole pomocy naukowych, wykonanych własnym sumptem przez wspomniany wyżej Ośrodek Szkoleniowy. Cały olbrzymi stół zastawiony jest najprzeróżniejszymi przyborami, które ułatwiają naukę. Kierownik szkoły, Florian Waroczyk, dziękuje za wspaniały dar i stwierdza, że młodzież nowej szkoły, zachęcona tym pięknym przykładem, również starać się będzie o przygotowanie nowych pomocy szkolnych we własnym zakresie.

Część artystyczną rozpoczyna „Warszawianka” w wykonaniu orkiestry i chóru Ośrodka Szkoleniowego. Potem zbiega na scenę balet i rozpoczynają się tańce. Jest to niespodzianka komitetu opiekuńczego. Balet tańczy lekko i zgrabnie, z uśmiechem na ustach, a młodzież w krzesłach nie może się widokiem tańca nacieszyć, bije brawo i woła: jeszcze, jeszcze!

— Te tancerki — wyjaśnia ktoś francuskiemu gościowi — są pracownicami zakładów o-dzieżowych.

Bernard Gulon zrywa się i woła w stronę swoich kolegów z Francji:

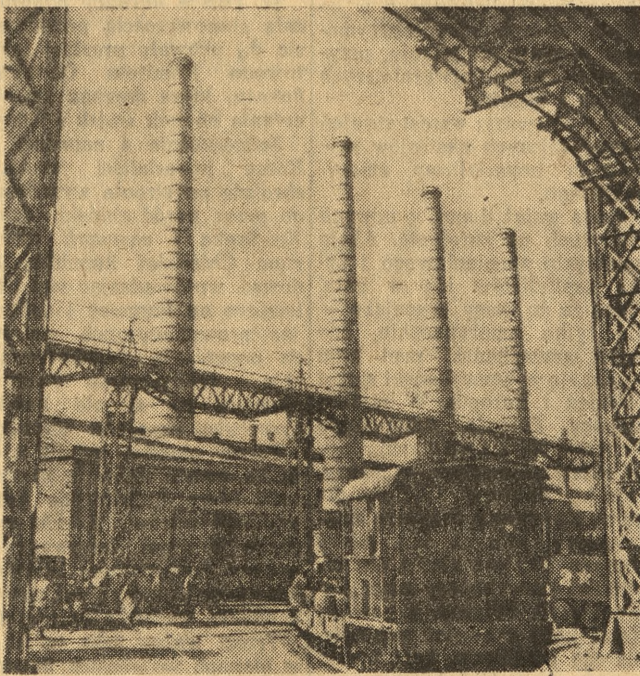
— Widzicie! To nie żadne zawodowe baletnice, ale robotnice z fabryki. To jest właśnie socjalizm!

Młodzi Francuzi reagują na te słowa gorącymi oklaskami.

Część nieoficjalna uroczystości trwa nadal. Nam pora już opuścić szkołę. Schodzimy szerokimi, wygodnymi schodami. Wszystko dokoła łśni nowością. Przed gmachem zatrzymujemy się jeszcze na moment, aby ostatni raz rzucić okiem na szkołę. To nic że w koło niej puste pola. Zapewnia się budynkami. Tak przewidział plan 6-letni. Wtedy jeszcze raz zaprosimy Bernarda Gulon. (j)

Pisarz radziecki, Wiktor Niekrasow brał udział w bitwie stalingradzkiej. Jego książka „W okopach Stalingradu” wyróżniona została nagrodą stalinowską. W poniższym artykule Niekrasow opisuje obecny Stalingrad, który niedawno zwiedził.

wy, intensywny, burzliwy proces odradzania miasta, w którym bierze udział cała ludność torów, stojące w płomieniach po zmasowanym nalocie niemieckim 29 września 1942 r.



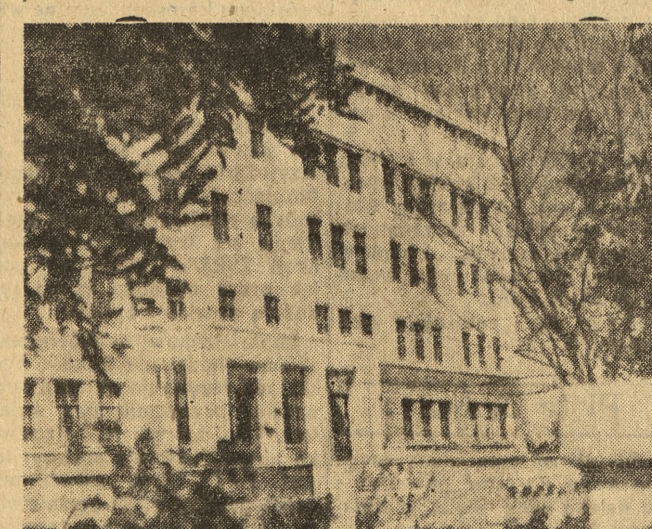
Chluba stalingradczyków — zakłady przemysłowe „Czerwony Październik”

Stalingradu. Pomaga im cały kraj.

„Przeobrazimy nasz Stalingrad w jedno z najpiękniejszych miast ZSRR” — mówią jego mieszkańcy i wierze, że spełnią obietnicę. Wierze, bo nie można nie wierzyć ludziom, którzy w trzy miesiące po rozgromieniu stalingradzkiego ugrupowania wojsk niemieckich uruchomili w Fabryce Traktorów pierwszą obrabiarkę i wyremontowali pierwszy czołg, po następnych dwu miesiącach uruchomili pierwszy kocioł parowy w fabryce „Barykady”, a jeszcze w miesiąc później — w fabryce „Czerwony Październik” dali pierwszy wytop wysokojakościowej stali.

W czasie pobytu w Stalingradzie znów zwiedziłem Fabrykę Traktorów i fabrykę „Czerwony Październik”. Podczas wojny widziałem na własne oczy oddziały Fabryki Trak-

Widziałem walące się mury. Byłem w oddziale martenow-



Stalingrad. Jeden z nowowbudowanych gmachów szkolnych



Dyrekcja MPKE wprowadziła dla młodzieży akademickiej sprzedaż biletów jednorazowych w cenie 5 zł.

Dzielnica Jeżyce będzie otąd zaopatrywana w mleko w godzinach wcześniejszych.

Aby zapobiec szkodom wyrządzanym przez grupę młodzieży nieletniej na ulicy Helmańskiej, poddano teren tej ulicy obserwacji Milicji Obywatelskiej.

Właścicielka sweterka zaginionego w pralni chemicznej „Warta” otrzymała odszkodowanie. Ponadto zastrzeżono kontrolę w zakładzie, a kierownik techniczny otrzymał natychmiastowe zwolnienie.

### Więcej uwagi kierownictwa PSS na pracowników sklepu nr 220

Kupiłem bilet do kina „Bałtyk” na najnowszy film polski „Dwie Brygady”. Spojrzałem na zegarek przy kasach kinowych — wskazywała stwierdziła, że jest godzina 17.30. Wyszedłem więc na ulicę, by przejść do leżącego opodal sklepu tekstylnego PSS nr 220, gdzie chciałem poczynie kilka drobnych zakupów.

Naciśkam klamkę — drzwi nie uchylają się. Szukam kartki uzasadniającej zamknięcie sklepu. Nie ma „Stoi” natomiast napisane „Jaki wó!” — że sklep jest czynny do godziny 18. Amatorów zakupu w sklepie nr 220 było więcej. Na skutek dobijania się grupy zebranej publiczności, jeden ze sprzedawców otworzył podwoje — oświadczył jednocześnie, że już jest po godzinie 18. Kilka osób spojrzelo na zegarek. Była 17.40. Zegarek na ręku jednego ze sprzedawców wskazywał 18.10.

Jeden z klientów poczał się domagać rozmowy z kierownikiem. Okazało się, że kierownik wyszedł. Zażądano rozmowy z zastępcą. Zastępcy, jak się okazało nie było.

Zaden ze sprzedawców swego nazwiska nie chciał ujawnić, a numerów przy przeszczepach nie miał. Równocześnie odnosił się dosyć obcesowo i krzykliwe (szczególnie ten z zegarkiem) w stosunku do grupy klientów, którzy dostali się do sklepu.

Zapytujemy pod adresem kierownictwa PSS, czy jest dopuszczalne, by obsługa zamykała przedsiębiorstwo samowolnie na pół godziny przed ustalonym terminem. Zapytujemy równocześnie czy w stosunku do wykroczeń wobec ustawy o dyscyplinie pracy zostały wobec winnych wyciągnięte konsekwencje. (j)

# Jak zwiększyć „przelotowość” gospód?

## Projekt usprawnienia obsługi w porze obiadowej

Chyba najwięcej listów, otrzymywanych przez „Głos” dotyczy gospód ludowych. Duże zainteresowanie gospodami jest objawem pomyślnym Świat pracy coraz częściej korzysta z posiłków poza domem, a kobieta wyzwala się stopniowo z roli niewolnicy przywiązanej do kuchni.

Gospody — zgodnie ze swym założeniem — stają się coraz bardziej zakładami zbiorowego żywienia. Dlatego notujemy ekwipalnie wszelkie głosy, mogące wpłynąć na usprawnienie i racjonalizowanie przemysłu gastronomicznego. Jest rzeczą jasną, że raz są to głosy pochwalne, kiedy indziej — żażeń i skargi.

Jednym z głównych problemów, stojących w chwili obecnej przed gospodami ludowymi, jest panujący w nich w porze obiadowej tłok oraz związana z nim konieczność zbyt długiego oczekiwania na posiłek. Radykalnie rozwiąże ten problem dalsze mnożenie zakładów gastronomicznych które jest przewidziane i które będzie konsekwentnie realizowane w ramach planu 6-letniego. Czy jednak nie można już dzisiaj zaradzić przejściowo tej bolączce przez usprawnienie obsługi? Wydaje się, że tak.

Jeżeli przypatrzmy się bliżej ciężkiej istotnie i wyczerpującej pracy kelnerów w godzinach południowych, spostrzemy z łatwością, że największą zachodu mają oni bynajmniej nie ze znormalizowanymi obiadami, lecz z podawaniem różnego rodzaju zakąsek i przystawek, wódki oraz napojów. Zdarza się niejednokrotnie, że większe towarzystwo, raczące się obficie w gospodzie w porze obiadowej, potrafi tak „zakorkować” kelnera iż reszta gość: wyczekiwać musi na podanie obiadu popularnego lub klubowego przez czas bardzo długi. To znów z kolei odbija się ujemnie na „przelotowości” lokalu, gdyż stoliki oczekujących osób zajęte są dłużej niż byłoby zajęte, gdyby obiady podawano szybko.

Jeden z naszych czytelników proponuje słuszne — być mo-

że — wyjście z tej sytuacji. Wyjście zresztą nie oryginalne, bo stosowane z powodzeniem w PSS „Spółnota Robotnicza” w Jeleniej Górze. W gospodzie tej w godzinach południowych kelnerzy podają wyłącznie znormalizowane obiady i nic więcej. Kto ma chęć napić się piwa czy wódki, podchodzi sam do bufetu, albo konsumuje na miejscu, albo przynosi sobie żądany napój do stolika. Kelnerzy uwolnieni od obowiązku podawania dodatkowych dań i napojów oraz — co za tym idzie — nkasowania za nie należności, mogą bardzo sprawnie i szybko obsługiwać te otbrzymią większość stałych bywalców gospody, którzy przychodzą do niej wyłącznie na zjedzenie znormalizowanego obiadu. System ten dał w wymienionej gospodzie doskonałe wyniki. Obiady są podawane szybko, równie szybko opróżnianie są stoliki, „przelotowość” lokalu zwiększyła się bardzo wydatnie.

Warto aby kierownictwo naszych gospód poznańskich wzięło pod uwagę powyższy projekt. Dobrze byłoby również aby zainteresowali się nim sami kelnerzy. Chętnie wysłuchamy ich głosów w tej sprawie.

W niektórych lokalach kraje-nej części gości po dodatkowe napoje i dania do bufetu i z powrotem, byłoby nepochodane choćby z uwagi na ciasnotę miejsca. W tym wypadku należałoby zastosować pewną modyfikację Jednego lub dwóch kelnerów przeznaczyc można w godzinach wydawania obiadów wyłącznie do podawania potraw i napojów zamówionych ekstra, których podawanie połączone jest z inkasowaniem gotówki. Cała reszta obsługi podaje w tym czasie jedynie znormalizowane obiady posiadaczom bonów zakupionych przy wejściu.

Wydaje się, że takie przeorganizowanie obsługi w gospodzie może prace w gospodzie w stopniu bardzo znacznym. Jeżeli nie — prosimy o wypowiedzi osób zainteresowanych, a więc pracowników gastronomicznych.

Jeśli tak — należy jak najszybciej wprowadzić przytoczony projekt w czyn. (j)

# GŁOS SPORTOWY

## IV etap kołarskiego wyścigu na I Polski Kongres Pokoju

Ludność Katowic tłumnie żegnała kolarzy startujących do IV etapu wyścigu na I Polski Kongres Pokoju. Do etapu Katowice — Kielce długości ponad 160 km. wystartowało 72 zawodników. Etap ten obfitował w niespodzianki i defekty. Szczególnie ciężkim odcinkiem była jazda na trasie Olkusz — Miechów, długości około 40 km. po złej i wyboistej drodze.

Kat B: 1. Gwardia — 19:05,41, 2. Włókniarz — 19:43,51, 3. Stal I — 19:47,46, 4. Ogniwo — 19:53,32, 5. Kolejarz — 21:04,21, 6. Stal II — 21:12,36, 7. Budowlani — 21:24,33.

Klasyfikacja indywidualna po czterech etapach: 1. Klubiński — 16:35,16, 2. Liskiewicz — 16:37,43, 3. Wójcik — 16:38,58, 4. Sałyga — 16:44,13, 5. Wrzesiński — 16:46,51, 6. Nowoczek — 16:48,21, 7. Siemiński — 16:56,28, 8. Cuch — 16:57,5, 9. Rzeźnicki — 17:00,21, 10. Mański — 17:00,55 (wszyscy kat. A).

Drużynowo po czterech etapach — kat. A: 1. Gwardia — 49:56,58, 2. Kolejarz — 50:29,35, 3. Włókniarz — 50:39,47, 4. Unia — 50:55,56, 5. Ogniwo — 50:56,00, 6. Związkowiec — 55:30,10.

Kat. B: 1. Gwardia — 51:07,12, 2. Włókniarz — 52:30,10, 3. Ogniwo — 52:40,37, 4. Stal I, 5. Kolejarz, 6. Stal II, 7. Budowlani.

## Sportowcy Poznania z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju

Z okazji I Polskiego Kongresu Pokoju cały ruch sportowy włącza się do organizowania obchodów i manifestacji. Dzisiejsza niedziela obfitować będzie w wiele imprez sportowych. I tak o godz. 9 odbędzie się trójboj lekkoatletyczny do masowej akcji zdobywania norm do odznaki SPO. Walczyć będą: na boisku treningowym przy Stadionie — ZS Stal, na boisku Ogniwa; Włókniarz, Spójnia i Ogniwo. O godz. 10 na boisku Kolejarza w Dębcu — ZS Kolejarz, na boisku na Śródcie: Budowlani i Unia.

O godz. 9 odbędzie się na pływalni w Solcu próby SPO dla zrzeszonych i niezrzeszonych. Po południu odbędzie się następujące imprezy: godz. 14.30 na boisku Wojewódzkiego Ośrodka KF — trójmecz żużlowy: Unia, Kolejarz, Gwardia; pokaz gimnastyki przyzodowej (Stal) mecz szermierczy AZS — Stal. O godz. 15 na jeziorze „Rusałka” odbędą się międzyklubowe regaty wiosłarskie. O godz. 16 na boisku Ogniwa odbędą się zawody szczyptorniaka (męskiego i żeńskiego) i pokazy szermiercze. O tej samej godzinie na boisku Kolejarza będziemy świadkami zawodów w piłkę koszykową pomiędzy Kolejarzem i Związkowcem, oraz zawodów luczniczych: Kolejarz — Unia. O godz. 20 w Hali Ciężkiego Przemysłu odbędą się pokazy oraz spotkania bokserskie z udziałem trenerów Majchrzyckiego i Gorączniaka.

## Nowy rekord Polski ustanawiają pływaczki w Budapeszcie

W piątek wieczorem, na pięknie przybranej centralnej pływalni na Wyspie Małgorzaty, nastąpiło uroczyste otwarcie pływackich mistrzostw Węgier. W mistrzostwach biorą udział zespoły pływackie: Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Austrii.

Uroczyste otwarcia zawodów dokonał podsekretarz stanu dla spraw sportu Gyula Hegyi, który serdecznie powitał zagraniczne zespoły, po czym drużyny przeddefilowały przed szczerze zapelnionymi trybunami. W czasie defilady drużyna polska witana była hu. czynnym brawami.

Należy nadmienić, że drużyna polska bezpośrednio z samolotu stawiła się na pływalnię. Wzięła ona udział tylko w jednej konkurencji — w sztafecie 4x100 m, stylem zmiennym kobiet.

Sztafeta polska w składzie: Zurkówna, Kowalska, Dzikówna i Szymańska, mimo przeciwności podróży i zajęcia trzeciego miejsca ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 5:21,8. Zwyciężyła sztafeta Węgier w składzie: Nagy, Katox, I. Szekelely i E. Szekelely, w czasie 4:39,4, który to wynik jest najlepszym czasem po wojnie, uzyskanym na Węgrzech w tej konkurencji. Drugie miejsce zajął zespół Węgier B z czasem 4:56,6.



## Przepędzić Biurokracego

Wyjechałam na kurację do sanatorium do Połczyzna Zdroju. Ponieważ okazało się, że leczenie należy przedłużyć wobec tego naczelny lekarz 2

dnia dłużej bez wpłaty kaucji w kwocie 5000 zł. w przeciwnym razie trzeba sanatorium opuścić.

W końcu Ubezpieczalnia pismo przysłała, lecz... 2 dni po terminie, a nie jest to wyjątkowy wypadek, gdyż często się zdarza, że przedłużenia przychodzą w kilka dni po wyjeździe kuracjusza.

Czy nie czas skończyć wreszcie z biurokracstwem w Ubezpieczalni Społecznej w Poznaniu?

L. Wiktorowska.

Rzeczywiście nie: kłamany podziwem napelnia nas „temo”, z jakim Ubezpieczalnia w Poznaniu wystąpiła do przedłużenia kuracji. 15 (słownie: piętnaście) dni — czy to troszeczkę nie za

dni przed terminem wysłał pismo do Ubezpieczalni w Poznaniu z wnioskiem o przedłużenie pobytu w sanatorium. Lecz niestety — dzień wyjazdu już się zbliżał, a Ubezpieczalnia przedłużenia nie przysłała — a tymczasem według przepisów sanatorium nie można pozostawić ani jednego

natorium w dniu 13 bm., dając tam bezinteresownie przedstawienie kukielkowe. Młodzi artyści zostali nagrodzeni licznymi brawami. Należy podkreślić, że Teatrzyk Kukielkowy spotkał się z jak najdalej idącą pomocą Dyrekcji Sanatorium, która

prysłała na stację samochód celem zabrania ekipy artystycznej.

## Brawo kukielki z Kościana!

W imieniu dzieci robotniczych (Kaen) zachowanie się młodych pływaków krotoszyńskich jest niżej krytyki. Dziwne, że ich wybrków nie widzi kierownictwo pływalni i klubu sportowego. Trzeba, co rychlej zwrócić uwagę tym dziwnym „sportowcom”, że takie postępowanie nie cechuje prawdziwych ludzi sportu, ale co najwyżej niewypierzonych młokosów; którym idee sportu są zupełnie obce.

Przy instalowaniu Teatrzyku w świetlicy sanatoryjnej pomagali funkcjonariusze zakładu.



## Brzydki sport krotoszyńskich młodzików

„W Krotoszynie jest piękny basen pływacki. Niestety — niektórzy zawodnicy wyobrażają sobie, że basen tylko do nich należy. A przecież obecnie, gdy zbliża się koniec wakacji, również i dzieci robotnicze chciałyby jak najczęściej użyć swobody. Ale na to nie pozwalają „panowie basenu” młodzi zawodnicy pływacy. Gdy inne dzieci spokojnie się kąpią, oni wskakują do wody i zanurzają im głowy w wodzie.

Wobec tego coraz mniej dzieci przychodzi na basen, bo woli kąpać się w brudnym stawie, niż mieć do czynienia z rozbójnikami wodnymi na pływalni.

Czy na to wszystko kierownik i trener ZS „Gwardii” ma oczy zamknięte?”

## Młodzież Państw. Lic. Ogólnokształcącego nr 6 wita nowy rok szkolny

Najliczniejszą szkołą ogólnokształcącą stopnia licealnego w Poznaniu jest niewątpliwie szkoła nr 6 (im. Paderewskiego). W bieżącym roku szkolnym przyjęła ona w swoje mury, obok dawnych wychowanków, uczniów byłego liceum Marii Magdaleny. Z okazji nowego roku szkolnego odwiedziliśmy ten największy w naszym mieście ogólnokształcący zakład naukowy. Wały Jagiello, przy których mieści się budynek szkolny, zapelnia młodzież spiesząca na uroczystą akademię. Uczniowie rozchodzą się do klas skąd pod przewodnictwem nauczycieli, idą do auli Sala pięknie udekorowana, nad podium napis: „Dobre wyniki w nauce, to nasz wkład w Plan 6-letni”.

Atmosfera ożywiona: nowi koledzy spoglądają na siebie ciekawie, schodzą się licznie zaproszeni goście. Akademia rozpoczyna się. Na trybunie wchodzi przedstawiciel ZMP który w swym przemówieniu podkreśla, że młodzież przystępuje w tym roku do nauki pod znakiem planu 6-letniego.

W walce o polepszenie wyników nauczania — mówi młody ZMPowiec — przyswieszać będzie naszej młodzieży wspaniały przykład młodzieży radzieckiej.

Przy końcu przemówienia delegat deklaruje imieniem zebranej młodzieży gotowość do ofiarnych wysiłków.

Za stołem staje teraz dyrektor Dohnal, który w serdecznych słowach mówi o potrzebie zdwojenia wysiłków w tym roku szkolnym. „Plan 6-letni ma przeobrazić Polskę pod względem politycznym i kulturalnym. Te rewolucyjne przemiany mogą być zrealizowane wówczas, gdy do wyścigu pracy stanie całe bez wyjątku społeczeństwo więc i uczniowie. Jeśli robotnicy, potrafią pracować nad normę, to potrafią to uczniowie. Wszyscy uczniowie powinni w tym roku szkolnym osiągnąć promocję. Praca uczniowska przyczyni się waleń do obrony pokoju.

Na trybunie zjawia się przewodnik pracy, delegat robotników poznańskich. Mówca podkreśla ze wstuszeniem, że w Polsce Ludowej, dzieci klasy robotniczej i chłopskiej mają nareszcie nieskrępowany dostęp do szkół. Młodzież robotniczo-chłopska powinna okazać więc swą wdzięczność Polsce Ludowej i Związkowi, Radzieckiemu który tak waleń przyczynił się do odrodzenia naszej Ojczyzny. Powinna okazać swą wdzięczność Partii, która udziela młodzieży tyle pomocy. Swą wdzięczność młode pokolenie okaże przede wszystkim przez pracę nad sobą, przez podniesienie wyników nauczania. Erpe.

MASZYNA do czytania myśli  
Powieść rysunkowa „GŁOSU”  
43



W klatce leżał spokojnie Agapit Krupka, opierając głowę, jak na poduszce — na obrzymym cielsku króla zwierząt. Malpka Mimi była zajęta przeszukiwaniem grzywy lwa Leo.

Leo Lew (z cyrku Krupki) urodził się w niewoli i był tak przyzwyczajony do Agapity i malpki Mimi, jak do swojej żony, która nie brała udziału w wyprawie na — jazyk cirkowców. Leo ziewnął a potem ryknął tak strasznie, że bandyci cofnęli się o krok.

Ale malpka Mimi nie przerwała swojego zajęcia i przeszukiwała dalej grzywe króla zwierząt. Krupka leżał spokojnie i palił cygaro. Odwracając głowę w kierunku bandytów, powiedział łagodnym głosem: „Patrzcie Mimi i Leo goście przyszli!” Prosimy bardzo bliżej, drzewiczki są otwarte.

Agapit otworzył drzewiczki na oścież. W tym momencie lew Leo podniósł się na cztery łapy. X-27 i jego sztab nie odważyli się ruszyć i stali jak wryci, bojąc się najmniejszego ruchu podrażnić okrutną bestię...



# Raz na tydzień

## Leczymy okaleczenia

Zaledwie rozwarły się bramy szkół, zaledwie rozgwarzyła się młodzież w jasnych a czystych salach. Wbrew kalendarzowi: rozpoczął się nowy rok nie mniej ważny od każdego etapu, jaki wymierzać będziemy w najbliższych latach. Młodzież polskiego ludu, te przyszłe kadry twórcy tego ludu pracy, w ciągu długich miesięcy zdobywać będą podstawy powszechnej wiedzy.

Gdy z jednej strony mali obywatele, zaczęli od a, b, c. — gdy drudzy rozsupływać będą węzły sinusów i cosinusów — z drugiej, za murami szkół, trwać będzie walka o całkowite „rozbrojenie“ resztek analfabetyzmu.

Nie na tym jednak kończy się zadanie nasze. Równoległe do tej zbrojowej kampanii o oświatę i wiedzę, wypowiedzieć musimy walkę o poprawność, o czystość ojczystej mowy.

I oto sedno sprawy. Pisało się wprawdzie nieraz już o pokrzyżach wyrosłych w naszej mowie, mówiły o tym narady polonistów, dyskutowano i dyskutuje się o „wyspach“ gwarowych i wpływowości języków obcych.

Pełni poszanowania dla kaszubskiego „pudy se hetko“ czy śląskiego „wyłunacz spod tego łunego“, nie możemy jednak być obojętni wobec pokrzyż dotkliwie klujących.

Skoro radykalnie znosimy niedobitki dzielnicowości i brat nadbuziański dzielnie kroczy-obok siostry z tuchońskich borów — znieśmy też ostatnie zapory, jakie dzieli nas w naszej mowie.

Przysłuchiwałem się nieraz rozmowom, jakie prowadzili młodzi, bardzo młodzi ludzie. Ileż tam śmiecia, ileż niechlujstwa! Rozumiem ludzi leciwych, wyrosłych wśród pierwszego za-

lewu pruskich „ritterów“, germanizmy w potocznej mowie najstarszego pokolenia tkwią od dziesiątek lat.

Ale, na Jowisza, skąd u tych młodych co dopiero wolnych od skorupy dziecinstwa tyle brzydactwa, tyle pokrzyw?

„Frechowny jak kejter wloz na kste i zaczął świągać kłopotami. Jak dostałem w klukę to m. taka blaza wyskoczyła. Ale jo go jeszcze tak skajluję, że ino bydzie fyrać“.

Jeżeli nasi humorysty parodiują ten nigdy nie wydany słownik to rzecz jasna: dla wysmiania obecności wyrażen i złośliwych nowotworów.

Byłoby jednak błędem sądzić, że gwarowość, typowa dla pewnych części kraju, zachwaszcza język. To nieprawda. Jest ona charakterystyczna w pewnych skupiskach, a przecież nigdy nie ogląda światła dziennego w publikacjach.

Gdy w o.s.z. szkolnej klasy młodzi, (mam nadzieję) w skupieniu słuchają lekcji ojczystej mowy, oby z dzwonkiem, kończącym godzinę nauki, wynieśli piękny melodyjny ton polskiego języka za mury szkoły.

Myszę właśnie o dużych możliwościach naszych rozgłośni terenowych. Przecież codzienna, niedługa pogadanka odchwaszczająca „lokalizmy“ językowe dałaby po pewnym czasie duże korzyści.

Zalste, piękne zadanie przed nami. W walce o spełnienie, o przekroczenie naszych zobowiązań nie zapominajmy walczyć na odcinku oświaty o czystość ojczystego języka. Nie zadamajmy mu już ran; leczmy właśnie bolesne okaleczenia, cierpliwie i troskliwie, by w ciągu Wielkiego Planu zabrzmiała harmonia pieśni twórczego ludu.

t. h. n.

# „OBRONA KSANTYPY“

O kobietach przeważnie mówi się źle. A no, że, plotkarki, strojnisię, bałamatki. Ksantypy. Dziwne jednak, że niektórzy mężczyźni nie widzą tego, jak pożytecznie kobiety pracują i jaki to byłoby bez nich chaos, w tym naszym codziennym życiu. Spójrzcie np. na konduktorke tramwajową; upał i tłok w tramwaju że trudno wytrzymać kilka przystanków.



a ona mimo zmęczenia, pracę swoją wykonuje z chęcią, z uśmiechem na ustach. Po skończonej pracy idzie do ziółka albo do parku po swoje maleństwo. Czasami ziółek jest blisko ale zdarza się, że to daleko, bardzo daleko. Strudzone nogi po całodziennej pracy boją. Przychodzi do domu i... mąż już oczekuje swej „drugiej połowy“ i niecierpliwie się bardzo.

Ona: obiera kartofle.

On: pali papierosa.

Ona: nakrywa do stołu.

On: pali papierosa.

Ona: podaje zupę.

On: „soli brak!“

Ona: podaje sól.

On: czyta gazetę.

I już po smacznym obiedzie.

\* \* \*

On: siada w fotelu i czyta gazetę.

Ona: myje naczynia.

On: ziewa.

Ona: przepiera skarpetki, pończochy.

On: ziewa i zasypia.

Ona: ceruje, prasuje koszule, myje dziecko opowiada bajki i kładzie je spać.

On: chrapie.

\* \* \*

Ona: przygotowuje kolację.

On: budzi się, zapala papierosa, ziewa.

Ona: zmęczona siada do stołu.

On: „Dlaczego nic nie mówisz?“

Ona: „Spać mi się chce.“

On: „Ty to ciągle jesteś śpiąca.“

Ona: „Nie ale już jest późno.“

On: „Poszedłbym do kina.“

Ona: „Teraz? Już tak późno.“

On: „Ośma, inni zaczynają dopiero żyć.“

Ona: „Jeśli chcesz, przejdź się, ja zostanę w domu, tyle jeszcze mam pracy.“

On: „Nie umiesz sobie jej zorganizować inne na twoim miejscu ubrane siedzą w parku a ty tylko ciągle zapracowana, a mąż niechby tylko poszedł w innym towarzystwie... miałby się z pyszna.“

Ona: „Ale widzisz, dziecko...“

On: „Dziecko, dziecko wszystko dla dziecka a mąż? Przecież jest babcia.“

Ona: „Już się ubieram — idziemy.“ Wychodzą. Ona zmęczona, on wypoczęty, wyspany, w doskonałym humorze. Do kina dostać się trudno olbrzymia kolejka.

Ona: „Może zrezygnujemy z kina?“

On: „Tak, bo tobie się nie chce iść więc ja mam zrezygnować.“ Czekają, a kolejka nie posunęła się ani o kawałek.



Czekają jeszcze dziesięć minut, ani rusz. Rezygnują. Wracają do domu. On w złym humorze, ona uradowana, że może wreszcie wypocząć.

Rano idą do pracy. Ona wstaje o 6, on śpi, ona szukuje śniadanie, on śpi, ona ubiera dziecko, karmi je, podaje śniadanie, on wstaje. Razem idą do pracy.

Przyznajcie nam mili mężowie że tak rzeczywiście najczęściej bywa.

Wołamy wobec tego do was: Obywatele mężowie! Spójrzcie innymi oczyma na naszą codzienną pracę. Wygodni fotelownicy niechaj przyznają nam, że w domu jesteśmy przodownikami że przekraczamy normę której wy byście nigdy nie osiągnęli.

Cześć kobiecie pracującej, zawołajcie chórem „przemęczona praca zawodowa“ władcy (?) naszych domów.

Ino Rysunek bez podpisu



## W dzisiejszej Ameryce

Zona: Dlaczego dałeś szataniarzowi aż całego dolara?

Mąż: Spójrz na kapelusz jaki mi on wydał. Nowiuteński.

\* — John, dlaczego nie myjesz twarzy? Mogę ci powiedzieć, co jadłeś wczoraj na kolację.

— Co?

— Jajecznicę!

— Nieprawda. Jajecznicę jadłem przedwczoraj.

\* — Dlaczego powiedziałeś Brownowi, że ożeniłeś się ze mną dlatego, że wspaniale gotuję. Przecież nie umiem ugotować nawet kartofli.

— Musiałem przecież znaleźć jakieś usprawiedliwienie.

\* — Bankier Smith umiera. Zona sprowadziła do niego pastora, który stara się pocieszyć umierającego.

— Wkrótce już, mój synu — znajdziesz się tam, gdzie nie ma biednych ani bogatych, wyzyskiwaczy, ani wyzyskiwanych, panów, ani służ...

— Umierający poderwał się z łóżka i wrzasnął:

— Jak księdzu nie wstyd powtarzać te propagandowe frazesy komunistyczne!

## Witold Degler

### „Cudowne dziecko“

Czasem mi taka myśl skądś przypląta — tęsknota jakaś do swojego kąta.

Bo to człokowi przybywa wciąż latek, a tu ni domu, ni żony, ni dziełek...

Na razie piękną przyszłością się ludzę i kocham dzieci (z braku własnych) cudze.

Ale warunek czynię nieodzowny: żeby nie były z gatunku — „cudownych“!

Miałem raz stancję u pewnej gosposi, co matką była czteroletniej Zosi:

Ładny bobasek z króciutką kiecką, jak okazało się — cudowne dziecko!

W moim pokoju bawić się lubiła — więc mama do mnie: „Prawda, jaka miła?“

Piękczką stłukła mi Wenus figurkę — a mama: „Chciałby pan mieć taką córkę?“

Raz na bruliony wylała atrament — mamusia klaszcze: „A to temperament!“

Zosienka z włosów zrobiła mi grzywe — mateczka na to: „Ach, jakie to żywe!“

Gdy piszę, Zosia skok mi na kolana! — mama z uśmiechem: „Ona lubi pana!“

Matka do miasta — mnie córkę zostawi: „Niech się pan, proszę, trochę z nią zabawi!“

Kiedy na wstążkę krawaty mi potnie — mamusia stwierdza: „Ależ to zalotne!“

Skoro piąstkami wali po planinie — już „muzykalna“ („jak wszyscy w rodzinie...“)

Po moich wierszach bażgrze mamy szminkę — „Malarski talent posiadasz, dziewczynko!“

Mało, że faktów takich moc rozrzewnia mama o innych mnie jeszcze zapewnia,

„Pani, twej Zosi cnot nie chcę pomniejszać — jednego nie mów: że jest najgrzeczniejsza!“

I z nerwów wreszcie wyskożywszy, wrzasnę (no bo już pasja porwała mnie wściekła):

„Ja gdybym dziecko miał, jak pana własne — to wychowałbym je inaczej nieco!“

A na to mama dość trafnie odrzekła: „Ach każde własne — to cudowne dziecko!“



I tak mi w domu nie uwierzą, że spotkała mnie w dżungli ta straszna przygoda

## TABI LASZLO

Tłumaczył z węgierskiego Tadeusz Fangrat

# Królewska nagroda

Na środku jednej z ulic willowej dzielnicy Budapesztu pojawił się pelzający sznurzek mniej więcej półmetrowej długości. W kilka chwil potem można już było zauwa-



żyć przy jednym końcu sznurka czarnego psa, a przy drugim wysokiego mężczyznę. Przed willą z numerem 26 mężczyzna i pies zatrzymali się, zaś sznurzek spoczął na ziemi. Na żelaznej furcie widniał napis:

Agh Timahler  
artysta — skrzywek.

Mężczyzna nacisnął guzik elektrycznego dzwonka i wziął psa na rękę. Pies, który wabił się Herkules — drżał i zdradzał objawy przestępczości. Mężczyzna również czuł się nieswojo. W chwili potem na schodkach willi ukazała się kobieta z obandażowaną głową. Dopiero będąc u furtki, zauważyła psa w ręku nieznanego. — Herkules — wykrzyk-

nęła z radością i otworzyła furtkę. Gdy tylko mężczyzna przekroczył próg, pies przeszedł do rąk niewiasty, która zaczęła go całować z rozczuleniem. Scena była po prostu wzruszająca.

— Gdzie go pan znalazł? — padło pytanie po upewnieniu się, że pies istotnie jest ten sam.

— W alejach Malinowskiego — odpowiedział bohater z zmiennym spokojem.

Gdy już znaleźli się na schodkach, mężczyzna krótko zdał sprawę. Siedząc w parku na ławce, czytał gazetę. Ktoś poszukiwał psa wabiącego się „Herkules“. W godzinę później pojawił się w pobliżu sam Herkules. Oczywiście natychmiast go rozpoznał. „Herkules“ — krzyknął na psa — a ten odwróciwszy się, zaczął uciekać. Wiał w kierunku ulicy Zajęczej. Nie było rady, pogonił za nim w obawie, żeby mu zwierzę nie uciekło do domu, bo wtedy straci nagrodę. Na szczęście na najbliższym rogu złapał włóczęgę i oto ma go w ręku.

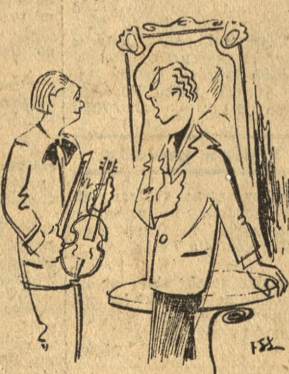
W międzyczasie weszli na werandę. Mężczyzna siadł na wiklinowym krześle. Kobieta z Herkulesem zniknęła za drzwiami. Nie trwało kilka minut, gdy wróciła z powrotem, ale już bez psa.

— Mistrz jest bardzo szczęśliwy i za chwilę poprosi pana do siebie. Mam nadzieję, że pan będzie z nagrody zadowolony

— rzekła z uśmiechem i znowu wyszła. Nieznajomy tymczasem poprawił sobie przed lustrem krawat.

Mistrz istotnie był uszczęśliwiony. Długo też ścisnął dłoń łaskawego znalazcy i prosił go, ażeby spoczął. Ten jednak zaczął się wymawiać brakiem czasu i podziękował. (Mógłby lepiej zacząć od pieniędzy, pomysłą w duchu).

Długo zastanawiałem się nad tym — rzekł mistrz — jak, by wynagrodzić tego, kto mi odniesie Herkulesa. Myślałem również nad tym, że może wprost zapytam zainteresowanego, ażeby usłyszeć jego życzenia w tym względzie. Ale



ja znam ludzi mój panie. Nie raz są tacy skromni, że zrozumieć niepodobna.

Gość uśmiechając się, kiwnął głową i bąknął coś w rodzaju: rzeczywiście.